Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Rosya w Persyi.

osya w dalszym ciągu kontynuuje swą ykę rabunkową w Persyi, idąc na ręeakcyonistom i partyi byłego szacha, ołując wszelakie konflikty i prąc całą pary ku upragnionemu celowi — okucyi północnej Persyi.

Ostatnio rząd rosyjski przed kilku dniami zwrócił się do rządu perskiego z ultimatum, żądając zadośćuczynienia za rzekomą „obrazę“. A telegramy donoszą już o zerwaniu stosunków dyplomatycznych...

O co poszło?

Amerykański doradca finansowy przy rządzie perskim p. Schuster zarządził konfiskatę majątku i domu księcia Schua el Saltaneh, brata eks-szacha, który został oskarżony o zdradę stanu. Temu sprzeciwił się rosyjski konsul generalny, który rzekomo „w obronie rosyjskich interesów“ obsadził dom zdrajcy państwowego. Przyszło więc do starcia między perskimi żandarmami a czynownikami konsulatu rosyjskiego i konflikt ten spowodował starania rządu perskiego o usunięcie tych czynowników. Znane zaś z prawdomówności źródła rosyjskie oświadczają, że to właśnie Rosyanie zostali „obrażeni“. W istocie jednak czynownik rosyjski Pietrow przy pomocy oddziału kozaków sam rozbroił żandarmów perskich i odstawił ich do konsulatu.

A więc tak: rosyjski konsul rządzi się w obcem państwie jak szara gęś, obsadza swoimi ludźmi cudze budynki, sprzeciwia się władzom legalnym, rozbraja policyę itd., a potem udaje stronę obrażoną, stawia ultimatum, żąda zadośćuczynienia i — naturalnie! — każe wkroczyć do Persyi rosyjskim oddziałom, skoncentrowanym za Kaukazem.

To się nazywa rosyjską polityką.

„Nowoje Wremia“ zaś żąda oczywiście, aby obraza została zmyta krwią i spór został „ostrzem miecza“ rozstrzygnięty. Czarnosecinne kanalie w swych świstkach, za „ciemne pieniądze“ wydawanych, nawołują do wojny i udają opinię „ludu“.

Dlaczego konsul bronił domu zdrajcy? Czy dlatego, że był zastawiony w banku rosyjskim? Lecz rząd perski wszak oświadczył, że interesy banku będą przestrzegane. A może dlatego, by ochronić interesy rosyjskich dzierżawców majątku zdrajcy? Lecz rząd perski oświadczył, że prawa dzierżawców zostaną zachowane i dzierżawcy zupełnie zaufali rządowi.

Chodziło więc o błahy pretekst, by sprowokować starcie.

Rosyjska polityka w Persyi jest nieudolną, to prawda. Poseł Poklewski-Koziełł, konsul Pochitonow, zarządca banku Klemm prowadzą politykę każdy na swoją rękę. Zachowują jednak wszyscy ogólny rabunkowy charakter tradycyjnej polityki rosyjskiej. Rezultaty na razie dość nieszczególne — opłakany stan banku rosyjskiego i powszechna nienawiść Persów ku Rosyi.

Nie zapominajmy jednak, że Rosya prowadzi swą politykę w związku z Anglią jeszcze od czasów wzajemnej umowy z r. 1907.

Jak powiada — nie kto inny, lecz rosyjskie pismo „Rjecz“ — Rosya i Anglia „widocznie chcą dokonać tego, co się nie udało eks szachowi“.

Już „dojrzewa“ sprawa okupacyi południowej i północnej Persyi. Do Kaswinu znowu mają wkroczyć rosyjskie bataliony a w Buszyrze, w sferze „wpływów angielskich“ kończą Anglicy wysadzanie na ląd drugiego pułku indyjskiego — dla ochrony południowych kolei perskich.

W ostatnich czasach polityka wszechświatowa przedstawia ponury obraz wszechświatowej grabieży. Francya rwie Marokko, Włochy — Tripolis, Anglia zaś z Rosyą systematycznie się gotują do okupacyi Persyi rewolucyjnej.

Pamiętniki przywódcy socyalistów angielskich.

Jedną z sensacyj sezonu wydawniczego w Anglii są pamiętniki głośnego przywódcy socyalistów angielskich, Henryka Hyndmana, które się świeżo ukazały pod tytułem: „Wspomnienia z życia awanturniczego“.

Książka ta jest ciekawa nietylko ze względu na interesujące i mało znane dotąd szczegóły dziejów powstania socyalizmu w Anglii, ale przykuwa też uwagę rozmaitością i bogactwem sylwetek ludzi, z którymi życie zetknęło Hyndmana w ciągu jego kilkudziesięcioletniej drogi życia publicznego.

W momencie, kiedy Hyndman, nawrócony przez Karola Marxa, rozpoczął swą pracę agitacyjną, zdawało się, że doktryna kolektywistyczna nie ma w Anglii żadnych widoków powodzenia. Sceptycznie przez długi czas spoglądano na wysiłki moralne i materyalne Hyndmana, który zdołał jednak stworzyć silną partyę i urobić dla niej stanowisko w życiu publicznem i parlamentarnem.

Hyndman należał do „kolektywistów amatorów“ i długo walczyć musiał, aby pozyskać zaufanie klas, najbardziej w pracy jego zainteresowanych. W roku 1884 powstało pierwsze w Anglii pismo socyalistyczne p. t. „Sprawiedliwość“ („Justice“), założone przez Hyndmana i jego przyjaciół: poetę i rysownika Williama Morrisa dziennikarza Huberta Banda i dramaturga Bernarda Shawa. Wszyscy ci współredaktorowie, gentlemeni wyrafinowani i wytwornie ubrani, stali się jednocześnie kolporterami „Sprawiedliwości“.

Ze zdziwieniem zauważyli przechodnie na jednej z ruchliwszych ulic Londynu pewnego popołudnia grupę tych eleganckich panów którzy w towarzystwie niemniej eleganckich dam wywoływali głośno tytuł nowego pisma i zachęcali do jego nabycia Każda z tych osób trzymała pod pachą paczkę egzemplarzy pisma i szła w zawody z najpospolitszymi roznosicielami gazet. Ci wytworni kolporterzy — byli to właśnie współredaktorowie pierwszego w Anglii pisma socyalistycznego i ich żony, a rej pośród nich wodził Henryk Hyndman.

Trudno było oczywiście wymagać, aby proletaryat uwierzył — na mocy wrażenia optycznego — w swych zbawców.

Po tej angielskiej reklamie, nastąpiła jednak iście angielska cierpliwość i wytrwałość, która doprowadziła Henryka Hyndmana do rezultatów wiadomych. Dzieje tylu wysiłków zaciekłych, walk ostrych, prowadzących nie raz do przerywania więzów przyjaźni i koleżeństwa, zajścia często zabawne, ale częściej bolesne — opowiada Hyndman w swych „Wspomnieniach“ z idealnym spokojem, ze sprawiedliwością zrównoważoną, z gorącem uznaniem dla dawnych towarzyszów, z których wielu życie oddzieliło od Hyndmana w sposób brutalny i bolesny.

Na uwagę zasługują plastyczne i niezwykle subtelne sylwetki jednostek wybitnych, jak Garibaldi'ego, w którego szeregach Hyndman walczył w roku 1866, Marxa, John Burnsa, Clémenceau, Bernarda Shaw'a i wielu innych.

Przytoczymy tu anegdotę, jaką Hyndman opowiada o Marxie, z czasów, kiedy twórca doktryny socyalistycznej mieszkał w Londynie. Nędza zajrzała wtedy do domu Marxa i kiedyś pod wieczór, bez grosza w kieszeni na obiad choćby najskromniejszy, Marx postanowił zastawić u lichwiarza nakrycie srebrne. Na nakryciach tych wyryte były przepyszne herby przodków jego żony, wywodzącej się ze świetnej rodziny szkockiej Campbellów. „Przed niedzielą, żyd cudzoziemiec, o zaniedbanej brodzie i włosach, w ubraniu zniszczonem, niosący wspaniałe srebra z herbami świetnymi — była to niewątpliwie całość podejrzana“. Lichwiarz zawezwał policyę, która poddała autora „Kapitału“ badaniu natychmiastowemu. Wszelkie wyjaśnienia Marxa przyjęte były sceptycznymi wybuchami śmiechu i w rezultacie zamknięto go w celi. Dwa dni tam przesiedział, dopóki nie dowiedzieli się o jego niedoli przyjaciele, którzy poświadczyli, że wbrew wszelkim pozorom — aresztowany Marx jest prawnym właścicielem srebra z herbami.

Po niefortunnym sądzie rapperswilskim.

I

Wszystko w porządku — taką stereotypową formułką zakończyła swój występ gościnny komisya, badająca stan Muzeum rapperswilskiego. Nie obliczyła się z tem jednak, że ludzie, którzy przez dłuższy pobyt w Rapperswilu dobrze zbadali stosunki tamtejsze i niejedną przeżyli gorzką chwilę bezsilnego gniewu i wstydu na widok gospodarki muzealnej — tak ze względu na przyszłość instytucyi, jak i ze względu na odparcie spadającego na nich zarzutu oszczerców — będą musieli wystąpić z całym aparatem dowodów w postaci dokumentów, których doraźnie przedstawić nie byli w stanie... A wówczas nietylko nie zatuszuje się mrocznych stron ciemnej gospodarki muzealnej, lecz w świetle bardzo niejasnem stanie i... owa komisya obywatelska.

Mamy przed sobą większą broszurę Stefana Żeromskiego pod tytułem: „O przyszłość Rapperswilu“. Zajmuje się ona całym szeregiem reform, które projektuje Żeromski, jako członek niedawno założonego „Towarzystwa przyjaciół Rapperswilu“, celem postawienia Muzeum na stopie europejskiej. A obok tego z pobudek wyżej zacytowanych powtarza wszystkie swoje zarzuty, popierając je mnóstwem listów, ba, nawet dawnemi oświadczeniami samego Rużyckiego.

Niepodobna, choćby w streszczeniu, powtarzać szerokiego umotywowania całego *j'accuse* Żeromskiego. Dla przykładu przytoczymy tu kilka pozycyj.

Oto komisya oczyszcza np. kustosza od zarzutu, że zepsuł model maszyny do liczenia pomysłu emigranta z r. 1831, Baranowskiego (model, który chciał był zademonstrować prof. Dickstein na wystawie matematycznej w Monachium), dowodząc, że skutkiem niedokładnej inwentaryzacyi nie mogła nabrać przekonania, o jaki to właściwie wynalazek chodziło, wobec tego, iż parę wynalazków tegoż Baranowskiego znaleziono w całości. Rozumie się, iż p. Rużycki zapierał się, jakoby przez ciekawość niszczył dary muzealne.

Tymczasem Żeromski nietylko opowiada, iż widział ów model, rozkręcony przez kustosza, lecz przytacza z broszury francuskiej Baranowskiego kilka ustępów, dokładnie stwierdzających, jakie wynalazki zostały przezeń poczynione i jakie okazy złożył w Muzeum rapperswilskiem. Co więcej, przytacza charakterystyczny dokument, świadczący, iż zachodziło podejrzenie, że p. Rużycki de Rosenwerth zwalić pragnie swój wandalizm na kogo innego.

Jest to list urzędowy p. Z. Wasilewskiego do H Bukowskiego z r. 1895; brzmi on następująco:

„Szanowny i Kochany Panie! Doszła do mnie wiadomość, że p. R. de R. przypisuje mnie zepsucie maszyny wynalazku Baranowskiego. Spieszę wyjaśnić że nigdy nie próbowałem być mechanikiem i że nie potrafiłbym rozebrać tej maszyny. Gdym namawiał p. R. de R., żeby maszyny ustawił w zbiorach, on sam wziął się do oczyszczania jej, chociaż prosiłem go, aby tego nie robił. Wiedziałem z góry, że zacznie i nie skończy, a później zapomni, jak była złożona, bo było to w zimie, a wtedy jest do niczego. Tak się też stało. Proszę więc bardzo Szanownego Pana, gdyby i to

„Legion“.

1

W czwartą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego wystawi teatr krakowski po raz pierwszy jego poemat dramatyczny o legionie polskim, utworzonym w r. 1848 przez Adama Mickiewicza we Włoszech. „Legion“, napisany jeszcze przed „Weselem“. dotąd nie był wystawiony na żadnej scenie polskiej. Wprowadzenie go na scenę jest wielkim czynem artystycznym, wielką zasługą narodową teatru krakowskiego.

Zanim się kurtyna podniesie, przebiegnijmy myślą wypadki historyczne, które się nam na scenie ukażą, wniknijmy w ów przedziwny rytm ducha i słowa, którym je ożywił dla współczesnych wielki poeta naszego pokolenia.

I.

Tło historyczne.

Z upadkiem powstania 1831 r. utraciła Polska tę racyę stanu, która jest jedynym argumentem na rynku dziejów, która w dobie porozbiorowej od 9 stycznia 1797 r. do 7 października 1831 r dawała sprawie polskiej potęgę rzeczywistą, nie pozwalającą wątpić, że „jeszcze nie zginęła“... Mówimy o armii polskiej. Stworzona przez Henryka Dąbrowskiego na ziemi włoskiej, ocalona dla kraju przez tego wielkiego wodza i polityka w czasie katastrofy napoleońskiej, stanowiła ona przez lat 34 oś kwestyi polskiej, wieczną groźbę dla rządów zaborczych, — czynnik, z którym się trzeba liczyć, dla Europy, — nadzieję dla narodu. Z chwilą wyemigrowania armii na terytoryum pruskie i złożenia broni Polska przestała być groźną Dla Europy stała się *quantité negligeable*. Odczuli to wszyscy politycy polscy. Więc ci z nich, którzy nie chcieli rozstać się z nadzieją odzyskania niepodległości narodowej, musieli celem swych dążeń uczynić wskrzeszenie armii polskiej. Oto była polska myśl polityczna przez dalszych lat 32.

. . . . . Polak nigdy nie umierał,
Ziemię utracił, wydarto mu prawa —
On, wielkiej prawdy stając się dowodem,
Wskazał, że naród zawsze jest narodem,
Gdy mu zostają miecz, serce i sława.

Tak pisał niegdyś, w dobie legionów, Ludwik Osiński, streszczając istotną myśl programową ówczesnej polityki polskiej. Teraz, po r 1831, naród utracił miecz. Więc odzyskanie miecza stać się musiało celem dążeń narodowych.

W tym kierunku szły starania Kniaziewicza, Bonawentury Niemojewskiego, Bema, którzy usiłowali od rządu Ludwika Filipa uzyskać pozwolenie utworzenia legionu polskiego we Francyi; ta sama myśl przyświecała staraniom Dembińskiego, Bema i Dwernickiego o utworzenie legionów polskich bodaj w Portugalii lub w Egipcie. Byleby mieć gdziekolwiek na świecie choćby odrobinę siły zbrojnej, ośrodek krystalizacyjny własnej armii! Bić się za wolność czyjąkolwiek, na którymkolwiek krańcu Europy, byleby miecz nie zardzewiał, — a może kiedyś „przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę“...

Żywy przykład stanowiły Włochy, walczące o niepodległość i zjednoczenie. Ale Włochy były w tem szczęśliwem położeniu, że miały Piemont, mały skrawek własnej ziemi niepodległy, stanowiący podstawę operacyjną dla całej ich akcyi wyzwoleńczej. Polacy musieli szukać tej podstawy operacyjnej zdala od granic ziemi ojczystej. Już ta okoliczność sama uzmysławia różnicę między równoczesnem położeniem Włoch a Polski, różnicę która pomysły tego rodzaju, praktyczne dla Włoch, zabarwiała nieco fantastycznie w odniesieniu do Polski. Ta fantastyczność jednakowoż nikogo podówczas nie zrażała. Wszak było to pokolenie, które w młodości własnemi oczyma patrzało na rzeczywistość tak fantastyczną, jakiejby najbardziej utopijna imaginacya wymyśleć nie zdołała: cóż znaczyły dla orłów napoleońskich odległości od Piramid do Jeny, od Somosierry do Moskwy?!... W tworzeniu legionów w odległych krajach nie widziano tedy na emigracyi po r. 1831 nic utopijnego. W owe czasy było to nie fantastyczną, lecz jedynie praktyczną polityką polską.

Niestety, łatwiej było lekkomyślnie armię własną zmarnować, niż ją odzyskać. Nawskróś burżuazyjny, kapitalistyczny rząd Ludwika Filipa pragnął tylko „spokoju i porządku“ potrzebnego geszefciarzom i wyzyskiwaczom do łupienia zysków i ani słyszeć nie chciał o legionach polskich, których samo istnienie mogłoby ten spokój zamącić. „Święte przymierze“ pod komendą Rosyi rządziło niepodzielnie w Europie. Papież Grzegorz XVI w liście pasterskim do biskupów polskich z 9 czerwca 1832 r. bez ogródek potępił sprawę polską i kazał Polakom czcić cara, słuchać „prawowitej władzy“ moskiewskiej, wyrzec się marzeń...

Warunki uniemożliwiały tedy wykonanie projektu stworzenia legionów. Mimo to jednak myśl polska wracała, bo wracać musiała, do tego projektu, ilekroć zdawały się zbliżać okoliczności pomyślniejsze. Do tych, którzy nie rozstawali się z ideą stworzenia siły zbrojnej przy nadarzającej się sposobności, należał w pierwszym rzędzie Adam Mickiewicz.

Mickiewicz — wbrew dość rozpowszechnionej legendzie o jego mistycyzmie — był politykiem nawskróś trzeźwym, praktycznym,

zarząd na moją winę zapisał, przedstawić to moje tłómaczenie się“.

Po tej próbce obchodzenia się z darami lub depozytami przytoczymy jaskrawy przykład sposobu, w jaki kustosz rekonstruuje i konserwuje różne pamiątki muzealne.

Rapperswil posiada liczną kolekcyę mundurów wojsk polskich. Żeromski stwierdził był, iż ten wysoce wartościowy materyał historyczny został przez p. Rużyckiego w sposób szarlatański zanieczyszczony. Komisya wobec jasnych wywodów p Gembarzewskiego, którego kompetencyi w tym względzie absolutnie zaczepić nie mogła, poprzestała na suchem zaprotokołowaniu, że p. G podawał „znakomite uwagi“ o „niewłaściwej klasyfikacyi, konserwacyi i rekonstrukcyi mundurów“.

Jak barbarzyńsko wyglądała owa „niewłaściwość“, widocznie nieuleczalna, skoro już przed 16 laty na nią zwracał uwagę tenże p. Gembarzewski, ilustruje Żeromski, opierając się na liście H. Bukowskiego do rady muzealnej, z r. 1895.

W liście tym Bukowski punkt po punkcie zwraca uwagę na owe horendalne „niewłaściwości“. Pod Nr. 15 mówi o mundurze w szafie 1, zaznaczając, że do munduru generała przyczepił p. Rużycki szlify porucznika, pod Nr. 16 omawia konieczność, jeśli nie usunięcia, to cofnięcia w cień munduru portugalskiego, pod Nr. 17 omawia między innymi kaszkiet piechoty szwajcarskiej z przyczepionym nad daszkiem białym orłem i t. d., i t. d.

Wojna włosko-turecka.

Włochów w obecnej wojnie prześladuje fatum. Przygotowawszy niedołężnie wyprawę, łudzili siebie i oszukiwali świat, że wyprawa będzie zabawką, ponieważ — jak głosili — Turcy są za słabi do obrony, zaś Arabowie przyjmą ich z otwartemi rękami. Okazało się jednak, że obydwa te przypuszczenia zawiodły; garstka wojska tureckiego pod komendą dzielnych i uczonych oficerów wzmocnioną została kilku tysiącami tubylców, a ta nieznaczna w porównaniu z korpusem włoskim siła zdołała przeszkodzić wyprawie, ograniczając Włochów do posiadania kilku punktów wybrzeża.

Po ciężkich klęskach, posiesionych w ostatnich dniach października, Włosi zostali wyparci z pozycyj leżących poza Tripolisem; z biedą i wśród ustawicznych walk udało im się utrzymać w silnie obwarowanym obozie, stojącym pod ochroną artyleryi okrętowej. Teraz i ta ostatnia obrona zaczyna słabnąć. W Tripolisie zaczęła się już, wcześniej niż zwykle, pora deszczowa. W przeciągu kilku dni spadły takie masy wody, że rowy okopów zamieniły się w rwące rzeki; woda zniosła szańce i uniemożliwiła obozowanie pod gołem niebem. Następstwem tej klęski żywiołowej było opuszczenie przez Włochów szeregu wysuniętych poza obręb miasta pozycyj; między innymi musieli opuścić wodociąg w Bumeliano, tak, że aż okrętami trzeba wodę z Sycylii dowozić. Także flota nie mogła utrzymać się w pobliżu wybrzeża i odjechała na pełne morze, wskutek czego nie może ogniem swych dział popierać akcyi wojsk lądowych. Z tego korzystają wojska turecko-arabskie, które lepiej są przyzwyczajone do miejscowych warunków klimatycznych, aby codzień przypuszczać ataki do pozycyj włoskich, a przez ciągłe utrzymywanie ognia nużą wroga i nie dają mu czasu do naprawiania szkód powodzią wyrządzonych.

Wobec takiego stanu rzeczy Włosi nie mogą nawet marzyć o rozpoczęciu w najbliższym czasie wyprawy w głąb kraju. Muszą oni w pierwszym rzędzie starać się o zapewnienie sobie posiadania wybrzeża, zaś przesunięcie operacyi poza ten ściśle ograniczony teren odłożyć na kilka miesięcy później, aż — co jest jeszcze wątpliwe — ochota wojenna Arabów ustąpi przed koniecznością powrotu do pracy na roli.

(Telegramy).

W Tripolisie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Noc przeszła spokojnie. Panuje pogoda. Mieliśmy tylko kilka małych potyczek; po naszej stronie dwóch rannych. Rekognoskowanie przez aeroplany okazało się skuteczne. Informacye z różnych stron potwierdzają, że Arabowie są już zmęczeni, a Turcy musieli onegdaj użyć wszelkich wpływów, aby 1200 Arabów powstrzymać od powrotu do domu dla pracy w polu.

Z Homs nadchodzą korzystne wiadomości.

Z Tobruk donoszą pod datą 16 b. m., że oddział włoski zniszczył część połączenia telegraficznego do Golum, przyczem natrafił na opór Arabów, którzy pozostali pod dowództwem oficera tureckiego. Po stronie włoskiej było trzech rannych. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Z Derny nadchodzi wiadomość, że w nocy z 16 na 17 b. m. odbył się silny atak ze strony tureckiej, ale został odparty. Czterech Włochów zranionych. Po stronie nieprzyjacielskiej wielu zabitych i rannych.

Operacye włoskie na morzu Egejskiem.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że nie jest prawdziwą wiadomość, jakoby operacye floty włoskiej na morzu Egejskiem zostały zaniechane pod naciskiem Francyi.

Flota włoska na morzu Czerwonem.

Konstantynopol. Do ministerstwa wojny nadeszła depesza, wedle której dwa okręty wojenne włoskie w niedzielę rano bombardowały miasto Akaba nad morzem Czerwonem. Kilka dzielnic miasta zniszczonych.

Z sali sądowej.

Kraków, 21 listopada.

„Agresywność agitatorów“. (Prowokacye z okien „Kotłowa“ przed sądem). Przed sądem krajowym karnym pod przewodnictwem nadradcy Olszewskiego toczyła się przeciw tow. Franciszkowi K. rozprawa o występek z § 305 u. k., popełniony przez to, że w dniu 13 czerwca 1911 pod „Kotłowem“ wołał: „jak nie, będziemy kości łamać“.

Bronił oskarżonego dr Heski. Oskarżony przyznaje, że w tłumie wołano, aby oszustów wyborczych, którzy kilkakrotnie głosowali, bić i że do tych krzyków się przyłączył.

Świadek nadkomisarz Dziwiński Stefan, za zgodą stron niezaprzysiężony, zeznaje dosłownie: „Agresywność agitatorów socyalistycznych...

Obrońca dr Heski (przerywa): Proszę o odebranie przysięgi od świadka!

Przewodniczący: Ależ strony zrzekły się zaprzysiężenia.

Dr Heski: Teraz żądam przysięgi, motywów nie podaję.

Prokurator: Sprzeciwiam się zaprzysiężeniu, gdyż obwiniony się zrzekł.

Trybunał po naradzie uchwalił odebrać od świadka przysięgę.

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z tego powodu.

Świadek nadkomisarz Dziwiński widocznie zirytowany: Potwierdzam zeznania w śledztwie, a nadto pod przysięgą podam dalsze szczegóły: Roznamiętnienie było tego rodzaju, że w tem miejscu przewracano dorożki.

Obrońca: Ależ panie komisarzu; oskarżonego aresztował pan o godz. 2 po południu, a dorożkę z komisarzem Brajerem wywrócono o godz. 7 wieczór na ulicy Zyblikiewicza.

Świadek przyznaje, że to było już po aresztowaniu, atoli agresywność agitatorów (świadek widocznie lubi te słowa) doprowadziła, że pokrwawinno kilka osób.

Obrońca: Panie komisarzu, skoro pan wszystko widział, to czy pan wie, że prowokowano tłum z okien „Kotłowa“, że „wieszano“ Daszyńskiego, wystawiano języki.

Świadek nie chce odpowiadać obrońcy, a na wezwanie przewodniczącego przyznaje, że rzeczywiście drażniono z okien „Kotłowa“ ludzi tak, że musiał na górę posyłać agenta, aby nie drażniono.

Obrońca: Oni w tych oknach popełnili bezkarnie § 305 u. k.

W końcu przemówienia wskazał obrońca, że co innego jest z zimną krwią popełniać § 305 z okien wygodnego lokalu, a co innego ścigać zirytowanego prowokacyą człowieka, który nie ma szczęścia siedzieć w oknie.

Trybunał wydał wyrok uwalniający, gdyż możliwem jest, że okrzyki były odwetem za podobne prowokacye z okien.

O zamordowanie ośmiodniowego dziecka. Proces przeciw Janowi Łukasikowi z Łąkty Dolnej, który wczoraj toczył się przed przysięgłymi, został odroczony.

Sprawa przybrała obrót bardzo interesujący.

Oskarżenie opierało się: 1) na przyznaniu oskarżonego, który przed żandarmami z żalem się przyznał, że struł nieślubne dziecko alkoholem. gdyż żona czyniła mu z teściową wyrzuty; 2) dalej na zeznaniu świadka Marcina Stawarza który widział, jak oskarżony w aptece w Wiśniczu kupił flaszeczkę z płynem i ukrył; 3) wreszcie na zeznaniu głuchoniemej matki dziecka, która na migi pokazywała, że oskarżony wlał dziecku trucizną do ust.

Obrońca dr Heski zauważył, że oskarżony przyznał się do czynu w pół godziny po obudzeniu się ze snu, wywołanego konwulsyami epileptycznemi.

Żandarmi, którzy w śledztwie tego szczegółu nie zeznali, przy rozprawie na pytanie obrońcy potwierdzili, że rzeczywiście oskarżony miał atak epileptyczny, że potem jedna[k] przyszedł do przytomności, poznał swe dziecko, płakał i przyznał się.

Prokurator dr Jendel: A więc był zupełnie przytomny!

Dr Heski do żandarmów: Nie wolno badać po ataku epileptycznym.

Znawcy prof. Wachholz i Jankowski wyrażają zdanie, że to przyznanie po ataku epileptycznym z powodu „stupor epilepticus“, który długo trwa, nie ma żadnej wartości; oskarżony był wtedy podatny na wszelką nawet mimowolną sugestyę.

Zawołano na salę głuchoniemą matkę, Katarzynę Witoń, która odrazu energicznymi migami wskazała na oskarżonego jako sprawcę.

Prokurator dr Jendel żąda zaprotoko[łowania] tych znaków, a trybunał na wni[osek] obrony odmawia temu. Prokurator [za]strzega sobie zażalenie nieważności.

Dr Heski sprzeciwia się przesłuc[haniu] głuchoniemej, gdyż jest idyotką, prowad[zoną] w wykazie kretynów.

Znawcy potwierdzają to.

Obrońca wykazuje, że świadek Marcin Stawarz mówił w śledztwie, iż płyn kupiony w aptece był czerniawy, a dziś zeznał, że biały.

Świadek twierdzi, że sędzia pytał go o płyn, a nie o konia.

Obrońca wnosi na przesłuchanie sędziego śledczego i odroczenie rozprawy.

Trybunał odroczył rozprawę dla zbadania stanu umysłowego świadka Katarzyny Witoń przy pomocy znawców i tłómacza z instytutu głuchoniemych i dla przesłuchania sędziego śledczego z Wiśnicza, czy pytał Marcina Stawarza o „płyn“, czy o konia.

KRONIKA.

Kraków, 21 listopada.

Minister Długosz świadkiem w procesie. Wiedeński tygodnik poniedziałkowy „Der Morgen“ donosi, że w czwartek 23 b. m. przed południem odbędzie się w cywilnym sądzie krajowym w Krakowie rozprawa, na której zjawi się minister Długosz jako świadek. Jest to proces dra Szajowicza przeciw posłowi Stapińskiemu. Przy zakładaniu Banku ludowego był dr Szajowicz pośrednikiem p. Stapińskiego dla sfinansowania tego przedsiębiorstwa, za co miał dostać umówioną prowizyę Gdy jednak Szajowicz doprowadził rzecz do skutku z Laenderbankiem który się podjął sfinansowania banku p. Stapińskiego, wówczas p. Stapiński uzyskał od rządu koncesyę na Bank ludowy we Lwowie na nazwisko p. Długosza i odmówił zapłacenia dr. Szajowiczowi prowizyi, twierdząc, że tu idzie o zupełnie inną koncesyę bankową. Dr Szajowicz zaskarżył tedy p. Stapińskiego o zapłacenie 50 000 K i — jak donosi „Morgen“ — na czwartkowej rozprawie ma być przesłuchany p. Długosz, który tymczasem został ministrem dla Galicyi, jakoteż dr Biliński prezes Koła polskiego.

O przebiegu rozprawy doniesiemy.

Ukarany agitator p. Wróbla. Swego czasu doniosły dzienniki o zajściu, które wywoła

---

realnym. W owym czasie spisków węglarskich i ruchów rewolucyjnych w całej Europie, tak skutecznych i zwycięskich we Włoszech, praktyczną polityką polską było dążenie do stworzenia polskiej siły zbrojnej, do walki rewolucyjnej o oswobodzenie Polski. Tylko z tego historycznego punktu widzenia należy ocenić Mickiewicza jako polityka i przy zastosowaniu tego jedynie możliwego kryteryum niepodobna dopatrzeć się w jego działalności politycznej jakiegokolwiek pierwiastku fantastycznego.

W świetnym artykule „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych“, zamieszczonym w „Pielgrzymie polskim“ w r. 1833, stanął Mickiewicz w obronie ludzi „szalonych“, wykazując, że ci właśnie są jedynie rozsądnymi. W innym artykule „Pielgrzyma“, zatytułowanym „O konstytucyi powstańczej“, głosi Mickiewicz zasady walki z caratem: „Art 1 Moskala służącego Mikołajowi zabijać, łowić, ścigać jak można najdalej... Art. 4. Władza rewolucyjna należy do tego, kto ją weźmie... Art. 6. Podatki zbierają się z dobrowolnych składek. Prócz tego władza zabiera wszystko, co jest potrzebne w czasie wojny“... Jak widzimy, niema w tem nic mistycznego. Niestety jednak wojny nie było, Moskali nie można było „zabijać, łowić i ścigać“, nawet legionów zagranicą nie można było tworzyć

W dusznej atmosferze rządów „świętego przymierza“, uniemożliwiającej działanie, kiedy się nie widziało przed sobą nawet możliwości czynu w jakiejś określonej przyszłości, łatwo było bezdomnym tułaczom polskim popaść w zwątpienie i przygnębienie. Na Mickiewicza waliła się „na paryskim bruku“ ta przygnębiająca rzeczywistość całym swym ciężarem. „Pielgrzyma polskiego“ oczerniano, jak później pisał Mickiewicz, „że przyznając władzy narodowej moc nad życiem i majątkami obywateli, uprawnia rozbój i grabież“. „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ papież Grzegorz XVI wyklął w *breve „Litteras accepimus“* z 5 października 1833 r., jako „broszurę pełną złośliwości i zuchwalstwa“.

Trzeba było być bardzo silnym, żeby w takich warunkach się nie ugiąć; trzeba było mieć bardzo silną wiarę, żeby nie zwątpić. Kto nie chciał zwątpić w sprawę polską, opuszczoną i bezsilną na ziemi, musiał szukać sprzymierzeńców tej sprawy w niebie. Mistycyzm przedstawiał prawie jedyną możliwość przetrwania tych mrocznych czasów bez utraty wiary w przyszłe zwycięstwo sprawy. Toteż nic dziwnego, że gdy w takich warunkach zjawił się Towiański wśród emigracyi polskiej w Paryżu, Mickiewicz znalazł w jego mistycyzmie pokrzepienie ducha i stanął przy nim.

Ale niemal od samego początku zarysowała się zasadnicza sprzeczność między Towiańskim i Mickiewiczem. Towiański głosił odrodzenie duchowe i nieopieranie się czynne złu, coś podobnego, jak za naszych czasów głosił Tołstoj. Natomiast Mickiewicz był przeciwnikiem fatalizmu Towiańskiego i domagał się czynu, walki praktycznej. Arcybiskup Feliński, świadek naoczny, opowiada, że Towiański odrzucał wszelką inicyatywę, głosił politykę bierności i całkowicie zdawał się na opatrzność, potępiał walkę zbrojną a nawet wszelką agitacyę polityczną; natomiast Mickiewicz „nalegał na energiczną i wszechstronną propagandę“, nie wyłączając „choćby i zbrojnego powstania“.

To też gdy minął czas martwoty politycznej w Europie, gdy świeży podmuch zdawał się zwiastować „wiosnę ludów“ na Zachodzie, gdy tylko otworzyły się widoki możliwości praktycznego działania rewolucyjnego, Mickiewicz zerwał ostatecznie z Towiańskim, który głosił, iż należy zrobić ślub i „nie tęsknić do Polski, jeśli ta nie wedle myśli bożej“ stanie („Współudział Mickiewicza w sprawie Towiańskiego“. Tom II, str 29). Już w r. 1847, gdy ukazały się w Europie znaki zwiastujące bliską burzę rewolucyjną, Mickiewicz rwał się do czynu i wbrew Towiańskiemu napisał list do Karola Różyckiego z żądaniem, by poprowadził do walki. Gdy Różycki i Towiański zachowali się biernie. zwołał Mickiewicz „braci“ i oświadczył im, że jego zdaniem należy ruszyć w bój rewolucyjny; ale „bracia“ się sprzeciwili, a Towiański wciąż dowodził, że Polacy nie powinni brać udziału w żadnem działaniu rewolucyjnem, lecz tylko odradzać się duchowo, studyując jego nauki. („Współudział“. T. II, str. 97 i nast).

A skoro nadszedł rok 1848, Mickiewicz zerwał ostatecznie z mistycyzmem, z którym właściwie nigdy się nie zżył. Wyjechał z Paryża do Włoch, aby utworzyć rewolucyjny legion polski na tej ziemi, na której przed pół wiekiem formował pierwsze polskie legiony Dąbrowski, na tej ziemi auzońskiej, o której śpiewał niegdyś żołnierz poeta Cypryan Godebski:

Kędy ojce szukały winy odpuszczenia,
Idą syny na hasło ojczyzny zbawienia;
Tam, okryty laurami na werońskiem polu,
Dzienne rozkazy Polak dawał z Kapitolu.

Teraz na tej ziemi wrzała walka o niepodległość, Garibaldi wiódł hufce powstańcze do boju, gotowała się wojna z jednym z zaborców Polski, z Austryą. Tam więc poszedł Mickiewicz organizować hufiec polskich bojowników wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Emil Haecker.

kolejomistrz W. Montag w Krzeszowicach, lżąc Polaków i narodowość polską ordynarnie wobec publiczności polskiej w restauracyi kolejowej. Obecnie donosi w tej sprawie c. k. inspektorat ruchu kolei północnej w Krakowie:

„Kolejomistrz W. Montag z powodu obrazy narodowości polskiej, popełnionej w dniu 27 sierpnia b. r. przez niewłaściwe zachowanie się w restauracyi kolejowej w Krzeszowicach wobec obecnych tam Polaków, został w drodze dyscyplinarnej z Krzeszowic przeniesiony“.

Ów Montag był przy wyborach do parlamentu hyeną wyborczą dra Wróbla; teroryzował podwładnych sobie budników i robotników kolejowych i zmuszał ich do głosowania na dra Wróbla.

Gdyby dr Wróbel był został przedwczoraj [...]kim ministrem-rodakiem zamiast Długo[sza], [...] zapewne hakatysta pozostałby nadal [...]bą Krzeszowic. Ale teka ministeryalna [u]ciecze, choć się odwlecze, i kiedyś znaj[dzie] się i plaster dla Montaga.

[Sz]koły ludowe pospolite i wydziałowe T. S. L. [Zap]isy do szkół kresowych T. S. L. w bie[żąc]ym roku szkolnym wykazały znaczny przyrost dziatwy. Ubiegłego roku wynosiła liczba wpisanej dziatwy 2441, a zastęp nauczycieli 59, zaś w roku bieżącym cyfry odnośne podskoczyły do 2609 względnie 65. Poszczególne szkoły wykazują następującą liczbę chłopców i dziewcząt: Przywóz (137 chł., 133 dz.), Leszczyny (126 ch., 94 dz.) Jaworze (38 ch., 38 dz.), Maryańskie Góry (109 ch., 82 dz.) Hermanice (58 ch., 36 dz.), Czechowice (63) Radwanice (94 ch., 81 dz.) Witkowice (ochronka 75), Hałcnów (86 ch., 77 dz.), **Morawska Ostrawa**: szkoła pospolita 336, wydziałowa żeńska 115, wydziałowa męska 89, ogródek 72; w **Białej**: szkoła ludowa męska 174, wydziałowa męska 97, ludowa żeńska 225, wydziałowa żeńska 64.

Utrzymanie tych szkół wymaga coraz większych wydatków, którym Zarząd Główny z trudnością tylko podołać może. Oprócz bowiem płac nauczycielskich pochłania znaczne fundusze sprawienie inwentarza szkolnego, rozszerzenie ubikacyj szkolnych i podnajem z powodu zwiększenia frekwencyi dziatwy; koszta utrzymania tych szkół obciążają budżet T. S. L. przeszło 130 tysiącami koron rocznie. Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze poprze i nadal gorliwie fundusze T. S. L. na cele szkolne.

— **Drugi koncert Towarzystwa muzycznego** odbędzie się dnia 24 b. m. z atrakcyą w programie, jakiej dotąd nie było: z IX. symfonią Beethovena, po raz pierwszy obecnie w Galicyi do wykonania przeznaczoną. Genialna ta kompozycya jest niedościgłionem dziełem orkiestralnem literatury muzycznej całego świata. Dziewiątej symfonii godnie towarzyszyć będzie na programie: „Czar Wielkiego Piątku“ Wagnera z opery „Parsifal“, również po raz pierwszy u nas wykonany, i najefektowniejsze dzieło czeskiej muzyki symfonicznej: „Tańce słowiańskie“ Dvorzaka.

Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek gł. linia A-B, a w dzień koncertu w kasie od ulicy Jagiellońskiej.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) Prof. Bujwid: Bakteryologiczne badanie wody we Wiśle długości 200 klm. poniżej Krakowa. 2) Prof. dr N. Cybulski i dr Sorzycki: Elektrokardyograficzne objawy wśród wysiękowego zapalenia osierdzia.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Wzrost Sparty i Aten do wojen perskich“.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Wtorek: „To samo“.
Środa: „Kobieta i pajac“.
Czwartek: „To samo“.

Nowiny krakowskie.

Miejskie opłaty od automobilów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem przedłożono projekt zaprowadzenia opłat od samochodów. Projekt po wyczerpującej dyskusyi uchwalono przedłożyć Radzie miasta, a następnie sejmowi do zatwierdzenia.

Przejazd przez most na ulicy Wolskiej z dniem 22 b. m. zostanie wstrzymany, aż do ukończenia robót nad zasypywaniem Rudawy.

Ze związku urzędników i nauczycieli. W jatkach związku sprzedaje się z dniem dzisiejszym mięso wołowe po 1·68 K, cielęce 1·92 K za kilogram.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala Łazarza 40 letniego robotnika, Józefa Pazo, który na stacyi w Trzebini w oczach publiczności nożem zadał sobie 13 ran w brzuch i okolicę serca. Przewieziono go najbliższym pociągiem do Krakowa. Jako przyczynę zamachu podaje Paso bóle w piersiach i w żołądku, które mu od dawna dolegały; przypuszczają jednak, że jest on chory umysłowo.

Zatrucie gazami przy kopaniu studni. W Borku Fałęckim za Podgórzem w realności gospodarza Piszka studniarz Jakób Sokół z Mogilan wraz z pomocnikiem kopali studnię. Kiedy dosięgli kilku metrów głębokości, z wnętrza zaczęły się dobywać trujące gazy. Pod ich wpływem Sokół dostał zawrotu głowy i próbował wyjść na powierzchnię ziemi, lecz nadaremnie; po krótkich szamotaniach osłabł i upadł na dno. Zajęty usuwaniem ziemi pomocnik studniarski, spostrzegłszy nieprzytomnego, spuścił się na dno studni, aby Sokoła ratować. Pochwycił nieprzytomnego i usiłował przywiązać go do liny, aby w ten sposób wydobyć go na wierzch, lecz pod wpływem gazów począł tracić siły i zanim zdołał wydostać się ze studni, upadł zemdlony obok Sokoła.

Sąsiedzi, zauważywszy, że obu robotników nie widać przybyli nad studnię, a zobaczywszy co zaszło, zaczęli się krzątać około ratunku. Równocześnie nadszedł żandarm z pobliskiego posterunku, który spuścił się do studni, lecz i on nie uniknąłby losu swych poprzedników, gdyby nie rychła pomoc podgórskiej straży pożarnej, która na wpół omdlałego wydobyła ze studni. Następnie wydobyto obu nieprzytomnych studniarzy i przy pomocy lekarza zaczęto ich trzeźwić. Po długich trudach pomocnik studniarki zaczął okazywać słabe znaki życia, natomiast Sokoła nie zdołano już przywrócić do przytomności. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy, a uratowanego pomocnika odwieziono do szpitala Łazarza.

Nowiny lwowskie.

Krwawa zemsta. Wczoraj po południu znaleziono na ul. Tatzkiej Józefa Todta, byłego reportera i konfidenta policyi, z 7 ciężkiemi ranami zadanemi nożem. Śledztwo wykazało, że napadu dokonało dwóch ludzi z zemsty za to, że Todt przyczynił się do wyśledzenia i aresztowania członków bandy złodziejskiej. Jeden z domniemanych sprawców, niejaki Sykuła, został aresztowany.

Tragedya w szpitalu dla obłąkanych. W zakładzie kulparkowskim pozostawał od kilku miesięcy w leczeniu 28 letni aktor, Michał Miziewicz. Ponieważ objawy obłędu nie były silne, nie pilnowano go tak, jak innych pacyentów i pozwalano mu na spacery poza zakładem. Chory zakochał się w jednej ze zakonnic, zajętych w zakładzie i zaczął ją prześladować swoją miłością, tak, że zakonnica była zmuszona przenieść się do innego pawilonu. Onegdaj Miziewicz wyszedł na spacer do Lwowa i kupił browning, który po powrocie do zakładu schował w sienniku. Wczoraj rano poszedł do pawilonu, w którym się znajdowała owa zakonnica. Służący nie chciał go puścić, wówczas Miziewicz wydobył browning i strzelił dwa razy do służącego, którego jednak nie trafił, poczem strzałem w skroń sam się życia pozbawił.

Z kraju.

Poseł Haller a nauczycielstwo. Znany poseł od „zarazy argentyńskiej“, obrońca rządu Haller, obszarnik z Jurczyc, którego — jak sam się wyraził — siostra „trudni się nauczycielstwem“, zjawił się w dniu 19 b. m. jako „poseł żywiecki“ na wiecu nauczycielskim w Żywcu. Pan ten, wybrany szwindlem i poparciem nauczycieli właśnie urósł na „wielkiego“ człowieka, ale gdy mu przyszło otworzyć buzię, wylazł z niego taki sam konserwatysta i wróg nauczycielstwa i oświaty, jakich sejm galicyjski ma całą wylęgarnię. Przy poważnym referacie p. Seweryna, kierownika szkoły w Zabłociu zabrawszy głos, radził nauczycielstwu pokorę i uniżoność, przestrzegał przed radykalizmem (!) i twierdził, że tylko prośbą a nie groźbą nauczycielstwo może zyskać poprawę swej doli.

Cięta odprawę dali mu delegat nauczycielstwa bialskiego p. Makuch, kierownik szkoły w Cięcinie p. Kowicki oraz pani Tournelle z Żywca.

Haller próbował się usprawiedliwiać w taki sposób, że nauczycielstwo aż wstydziło się, że popierało takiego luminarza.

Wiec nauczycielski naogół odbył się bardzo poważnie i przy nadzwyczaj licznym udziale.

O pragmatyce służbowej mówił bardzo rzeczowo p. Koczér z Milówki.

Wszystkie postawione wnioski jednogłośnie uchwalono, między tymi potępienie dla akcyi nauczycieli bocheńskich.

Uchwałą „na wiec do Lwowa!“ zakończono wśród wielkiego zapału obrady.

Wóz pod kołami pociągu. W niedzielę wieczorem zaszedł na przestrzeni pomiędzy Tarnopolem a Borkami Wielkimi wypadek kolejowy, którego ofiarą padło życie jednego człowieka. W odległości 6 kilometrów od Tarnopola, w pobliżu budki Nr 374, przez tor kolejowy miał przejeżdżać furą zaprzężoną w jednego konia Henik Willner, kupiec, który dążył wraz z 13 letnim synem Simonem z Tarnopola do wsi Dyczkowa, gdzie stale mieszkał. Willner wyjechał z Tarnopola o godz. 4 i dojeżdżał do przejazdu około godz. $5^1/_2$, w którym to czasie zmierza pociąg pospieszny Nr 3 z Tarnopola ku Borkom Wielkim. Ponieważ rampa była otwarta, Willner popędził konia i w chwili, gdy wjeżdżał na tor kolejowy, wpadł na wóz pociąg pospieszny. Ponieważ w tem miejscu przejazd pod ostrym kątem przerzyna tor kolejowy, maszyna bokiem uderzyła o wóz, który poszedł w strzępy, konia wlokła na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, a Willnera wyrzuciła o kilkanaście metrów w ten sposób, że uderzywszy o słup, zginął na miejscu, doznając zupełnego rozbicia głowy. Chłopak wyszedł z nieznacznemi kontuzyami; odrzucony bowiem na bok, odniósł lekką ranę na głowie i kontuzye wewnętrze. Budnik przed nadejściem pociągu pospiesznego zapuszczał rampy, z których jedna opadła, a druga nie została przymknięta ponieważ w chwili zapuszczania jej pękł drut, wobec czego budnik pędził ku przejazdowi, aby zapuścić rampę, nie zdołał jednak przy biedz i gdy już był w pobliżu, zaszedł wypadek.

Pożar lasu. W Kamienicy koło Limanowy zapalił się las, który się spalił na przestrzeni 70 morgów. Z powodu wiatru ratunek był utrudniony.

TELEGRAMY

z dnia 21 listopada.

Z parlamentu.

Wiedeń, 21 listopada. (Izba posłów). Sąd krajowy we Lwowie domaga się wydania posła Breitera za obrazę czci; sąd obwodowy w Brzeżanach wydania posła Serwatowskiego za przestępstwo z §§ 335 i 337 (występek przeciw bezpieczeństwu życia).

Prezydent gabinetu przedstawia nowych ministrów: dra Brafa, dra Zaleskiego i Wł. Długosza.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi drożyźnianej. Przemawiają posłowie Ivczevicz i Janovec.

Ankieta przeciw kartelom.

Wiedeń. Oddział rolniczy rady przemysłowej postanowił przedłożyć na bliskiem już posiedzeniu pełnej rady wniosek o odbycie ankiety w sprawie kartelów. Kwestyonaryusz dla tej ankiety ułożono wspólnie z członkami komitetu kartelowego rady rolniczej; wyrażono również potrzebę powołania do tej ankiety także przedstawicieli kół rolniczych.

Reforma wyborcza do sejmu czeskiego.

Praga. Komisya narodowo-polityczna obradowała wczoraj nad § 4 nowej ordynacyi wyborczej. Po sprzeciwieniu się przedstawiciela rządu projektowi wyboru marszałka przez sejm, uchwalono, aby marszałka nadal mianował cesarz, obaj zaś wicemarszałkowie mają być przez sejm wybierani.

Subkomitet wydziału wykonawczego sejmowej komisyi narodowo-politycznej odrzucił wniosek młodoczeski co do przyjęcia zasady ogólnego i równego prawa wyborczego do sejmu i wniosek czeskich radykałów co do zaprowadzenia dwuizbowego systemu z ogólnem prawem wyborczem dla drugiej Izby.

Przeciw szkołom czeskim w Wiedniu.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty odrzuciło rekurs Towarzystwa im. Komensky'ego o założenie czeskiej szkoły ludowej w XII dzielnicy.

Spisek w Serbii.

Belgrad. „Polityka“ donosi o tajnem stowarzyszeniu, które pod nazwą „Zjednoczenie lub śmierć“ zostało założone przed kilku miesiącami. Liczy ono 2500 członków, wśród nich wielu młodszych oficerów. Celem towarzystwa jest zjednoczenie wszystkich Serbów. O stowarzyszeniu tem doniósł władzom pewien major sztabu generalnego, który sam do niego należał, z obawy przed politycznemi następstwami.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma przyjęła wczoraj przedłożenie o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

O ugodę marokkańską.

Berlin. (B. Wolffa). Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem marokkańskiem. Zastępca ministerstwa wojny oświadczył, iż nie może zaprzeczyć, że przez zawartą umowę należy się spodziewać, iż wojskowa siła Francyi zostanie zwiększoną przez t. zw. czarnych żołnierzy.

Kiderlen-Wächter wyjaśniał, że obecna ugoda marokkańska jest odnowieniem i uzupełnieniem ugody z Algeciras i między innymi zabezpiecza wolność żeglugi nadbrzeżnej i chroni import niemiecki przed niekorzystnemi dla niego ułatwieniami cłowemi na granicy algierskiej.

Nowa rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. (B. Reutera). Jak słychać, ma nastąpić wysłanie znacznych oddziałów piechoty i kawaleryi dla stłumienia rewolucyi, wybuchłej w Texas przeciw Meksykowi.

Rosya a Persya.

Ultimatum Rosyi.

Berlin. Z Teheranu donoszą do „Vossische Ztg“: Rosya przedłużyła swoje ultimatum do 22 listopada.

Baku. (Pet. ag. tel.). Parowiec towarzystwa „Merkury“ odpłynął wczoraj z pułkiem Szaliang w zupełnem wyekwipowaniu bojowem do Persyi.

Ustępstwa Persyi.

Londyn. (Biuro Reutera). Ponieważ dyplomatyczne stosunki między Rosyą a Persyą są zerwane, złożył rząd perski rozstrzygnięcie tego sporu w ręce rządu brytańskiego i prosił go o wskazówkę, jakiego postępowania ma się chwycić wobec Rosyi. Rząd perski gotów jest, wobec „vis major“ ze strony Rosyi, spełnić żądania rosyjskie pod warunkiem, że wojska rosyjskie nie wtargną do Persyi, albo gdyby już nadciągnęły, powrócą.

Rewolucya w Chinach.

Kanton. 8.000 rekrutów armii powstańczej przybyło tutaj, aby wziąć udział w oblężeniu Nankinu.

Pekin. Zagraniczne banki uchwaliły, wobec nadzwyczajnych stosunków, poczynić zarządzenia dla otrzymania odszkodowania od rządu chińskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzyszów śpiewaków,** oraz wszystkich towarzyszów, którzy chcą brać udział w chórze, zaprasza się na posiedzenie, które odbędzie się we środę 22 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.), celem omówienia lekcyj chóru.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (ul. Krakowska 25, I. p.) urządza Uniwersytet ludowy i komisya oświatowa „Postępu“ w piątek 24 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem wykład dra Maurycego Kapellnera o chorobach wenerycznych. Wstęp tylko dla dorosłych.

* **„O Trypolisie i wojnie trypolitańskiej“** wygłosi odczyt dr W. Gumplowicz w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) z ramienia Uniwersytetu ludowego we czwartek 23 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Aktualny temat niech zachęci szerokie koła robotnicze do przyjścia na ten odczyt.

* **W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ w Krakowie** (Rynek 12) urządza Uniwersytet ludowy we środę 22 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczór wykład dra T. Szydłowskiego: „O Arturze Grottgerze“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.) w sobotę 25 b. m. Wstęp 65 h od osoby. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Restauracya dobrze prosperująca do wynajęcia z początkiem grudnia lub stycznia. E. Serog w Cieszynie, Aleja Albrechta 2.

Kasyerki biegłej w rachunkach, poszukuje pralnia Lilia, Sp. z ogr. odpow., Kraków, ul. Długa 19. Zgłoszenia osobiste.

Pokój frontowy z balkonem, osobnem wejściem, umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez, dla dwóch osób, zaraz do wynajęcia.
Wiadomość ul. św. Sebastyana L. 27, I. piętro.
Tamże można dostać smaczne obiady po przystępnych cenach.

Miód deserowy kuracyjny **„patoka"** 5 klg. puszka kor. 8·— franko. Miody pitne 13 medalami odznaczone bez domieszek domowego wyrobu, wysyła rok cały Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel jedynej naj większej pasieki w Galicyi.

Większe miejsce ewentualnie ze stajnią, nadające się do ustawienia wozów ciężarowych, poszukuje się do wynajęcia lub kupna. — Zgłoszenia pod „M. K." do Działu inseratowego Naprzodu, Kraków, ul. św. Marka 21.

Pannę do sklepu władającą językiem polskim i niemieckim poszukuje **Zakład jubilerski** pod firmą **Antoni Józef Neuberg** w Krakowie **ul. Floryańska L. 2**

Od Nowego Roku znajdą pomieszczenie:
Pisarz ekonomiczny kawaler, podleśniczy, dwóch leśnych, 3 karbowników, ogrodnik i kuchta. **Biuro Bronisława Krasickiego, Kraków, Gołębia 16.**

Lokal nadający się na piekarnię jest do wynajęcia w okolicy Krakowa. — Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Naprzodu" Kraków, ulica św. Marka 21.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych. **F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.**

Lekcye zbiorowe języka niemieckiego **po 4 kor. miesięcznie** od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
— Adres: —
ul. Lubomirskich 9, parter Marya Reinisch.

Nic nie podrożało! **Mleczarnia „ZDROWIE"** narożnik ul. **Floryańskiej** i św. Tomasza obok hotelu pod „Różą" podaje **obiady postne. Pierogi ruskie** i gołąbki postne. Leguminy z nabiału, ze śmietaną lub konfiturami. **Mleko kwaśne** z ziemniakami lub kaszą. Czekolada i kakao. **Kuchnia jarska** zdrowotna. Sala dla Gości—Dzienniki. **Ceny bardzo niskie.**

Najtaniej! **Kaziki świąteczne** w handlu Teofila Beknera **Kraków, Długa 4.**

Na sezon jesienny i zimowy

poleca firma

MARKOWICZ i BRUDER

Stradom 18, Telefon 2005/VIII. (obok c. k. Komendy wojskowej)

materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.

Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!

Torebki damskie

najtaniej poleca

Maryan Król, Długa 10.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż otworzyłem **przy ul. Mikołajskiej L. 12 w Krakowie**

Piwiarnię Żywiecką wraz z Restauracyą.

Bufet zaopatrzony we wszelkie wódki, nalewki, likiery oraz wina doborowe, jak również we wszelkie rodzaju przekąski. Obsługa szybka i rzetelna. **Ceny przystępne.** Prowadząc poprzednio interes przez 5 lat przy ul. Sławkowskiej, cieszyłem się licznemi odwiedzinami P. T. Gości, przeto i nadal polecam się łaskawym względom.

Z poważaniem
M. LERMER, Mikołajska 12.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, telezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17 · Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki na książeczki od **20 K** począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 K bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---



BILETY OKRĘTOWE do **Ameryki i Kanady**

Kto się chce uch... od zawodów ... niech żąda ... Zofi... Biesiad... Oświe...

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Tel. 305. **Kraków, ul. Szewska 22/n** Tel. 305.

Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujcie aparaty, czy dobrze funkcyonują i ewentualnie przyślijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — **Odświeżcie** posiadany już **repertuar** przez zakupno płyt z nowemi zdjęciami, a wówczas aparat — może już uprzykrzony — stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — **Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zaukpna nie odkłada na ostatnią chwilę.**

Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt. Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. Katalogi darmo i opłatnie.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

we Lwowie

ul. Trzeciego Maja L. 19 · Telefon Nr. 1580 i 1024

przyjmuje **wkładki** na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennem pod bardzo korzystnymi warunkami.

Kasy otwarte od godz. 9 przed południem do godz. 4 po południu bez przerwy.

Celem umożliwienia lokowania pieniędzy w naszych **książeczkach wkładkowych** osobom, mieszkającym na **prowincyi**, przesyłamy na życzenie **czeki Pocztowej Kasy oszczędności**, umożliwiając wpłatę dla naszego Banku przez każdy urząd pocztowy.

Za bezcen!

bo tylko **Koron 3·50**

Roskopf z łańcuszkiem. Budzik K 2. Pendułowy zegar od K 7. Pierścionki zaręczynowe oraz obrączki ślubne, złote od K 3, w wielkim wyborze, z 3 letnią gwar. dostarcza najtaniej zakład zegarmistrzowski i jubilerski **CH. D. GRÜNBERG, Kraków, Mostowa 2.**

Szanownych Czytelników prosimy, by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli **powoływać się** wyraźnie na nasze pismo

„Jahra" Menthosalan

najskuteczniejsze nacieranie przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.

Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.

Skład główny APTEKA **Fort. Gralewskiego** Kraków, Sławkowska 1a.

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 21. Telefon Nr. 1366.